

Zakonnica.

W naszej wsi straszyla pewnego czasu, a było w ostatnich dniach sierpnia, kiedy zaczęły się te gadania o pannie, która nie czekając nawet godziny duchów, ledwie się ściemniało szerzyła panikę wśród ludności wsi, starej i młodej nawet najzuchwalsze chłopcy i chłopcy nie wytknęli już nosa poza próg domu, gdy się ściemniało. Wyglądało na to, że i butny jak każdy ówczesny Niemiec żendarm Just nie tęsknił za spotkaniem z panną, bo zdarzały się liczne kradzieże, które starano się w dzień wyjaśnić, oczywiście bez skutku. Gospody wieczorem stały puste, i nawet zabaw nie urządzała młodzież. Mieszkała razem z nami, na piętrze domu, a raczej na poddaszu stara, biedna wdowa po maszyniście majątkowym, nazywana ogólnie: maszynistka, miała starszą już córkę Marykę, robotnicę fabr. cygar. umysłowo trochę upośledzoną ta mnie namówiła pewnego wieczoru, aby z nią pójść złapać tę pannę, albo chociaż wyspiegować, gdzie ona najwięcej się obracała. Bez wiedzy rodziców poszłam z Maryką obie uzbroiliśmy się Maryka w starą miotłę a ja w bykowca i w dobrą garść soli z pieprzem. Już my się nachodziły po wsi, a wieś nasza była duża, i nic nie mogłyśmy wskazać, odwracając się już ku domowi kobiety wiejskie przykucałyśmy pod płotem, nad którym wychylał się wielki jakiś krzak. Czekamy idzie panna. Mówili ludzie, że jest olbrzymia i ma płonące oczy. I owszem, była wysoka sztywna czapa na głowie naprawdę powiększała jej wysoką już postać. Oczy też płonęły niesamowicie, sunęła prawie jak duch w naszą stronę. Siedząc na kuczkach, zauważyłyśmy, że miała stopy owinięte szmatami. Zrównała się z nami, nie zauważywszy nas, niesamowity jakiś duch! Wyskoczyła Maryka, zmierzyła ją dobrze miotłą w głowę, że jedna czopa spadła, ruszyła na nas ale ja jej płonące oczy zasypałam moją mieszanką i zdarła z niej maskę, która była specjalnej i idealnej konstrukcji. Miałaby bowiem założone jakieś dziwne okulary ze rżniętego kolorowego

szkła, dlatego oczy płonęły. Zrobiła się wrzawa, ludzie się zle-
cieli, a w innym końcu wsi również powstał zgiewk, to przyłapano
panny ojca i dwu braci na kradzieży drzewa opałowego u gospoda-
rza Cubra, któremu w poprzedniej nocy skradli tucznika. Zjawił
się i Pan Just i zaopiekował się strachami. Sądzę że takich
bohaterów jak nasze chłopcy dziś już nie ma.

26.5.MK/6